

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz

za 5 — 10 " " " 3 "

za 11 i więcej " " " 2 "

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni  
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się w domu Anfilowa przy placu Ale-  
ksandryjskim (Bernardyńskim).

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

w " " Sulimierski J.

w Brzezinach " Szolowski Teodor.

w Dąbrowie " Hlasko Antoni.

w Łasku " Sapiński Adam.

w Łodzi " Janiszewski Leopold.

w Radomsku " Ruszkowski Erazm.

w Rawie " Wesolowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## Nasi mieszczenie-rolnicy.

„Sine ira“.

Każde normalnie rozwijające się społeczeństwo nie może obejść się i kroczyć po drodze postępu bez stanu średniego, t. j. mieszczańskiego. U nas z przyczyn historyczno-socjalnych rozwój tego stanu był niemożliwy. Obywatele-mieszczanie w stołecznych miastach, przeważnie przybyłe z obcych krajów, chociaż jak wiemy dochodzili do dobrobytu i majątku na drodze handlu i przemysłu, to jednak z postępem czasu, pozbawieni praw obywatelskich, mogli tylko, właściwie mówiąc—wegetować.

W małych miasteczkach, pomimo licznych przywilejów, mieszczenie prowadził nędzny żywot w niezem się nie różniący od włościańskiego.

Konstytucja z r. 1791 zelektryzowała na moment stan mieszczański, ale następne wypadki znów go skazały na inercyję.

A przecieź miasta—to siedliska przemysłu, handlu i oświaty; od nich to w znacznej części zależy byt i pomyślność społeczeństwa.

Czy nasze miasta posiadają podobną cechę?—Z wyjątkiem paru—nie.

Gdzież szukać należy przyczyn tego smutnego objawu?

Większość mieszkańców naszych małych miasteczek składa się z rolników. Jakże jest ich obecne położenie i nadzieje na przyszłość—najlepiej rozjaśni tę kwestyję niektóre fakty, poczerpnięte z życia jednego z miast naszych.

Radomsk, miasto powiatowe, położone nad kolejną War.-Wied., liczy 6467 mieszkańców, z tych żydów 3814, trudniących się handlem i przemysłem—a reszta, t. j. 2653 chrześcijan przeważnie oddanych uprawie roli.

Przecięciowo na jednego mieszkańca wypada po kilka morgów ziemi, ale są i tacy, którzy przez działy spadkowe dochodzą do kilkunastu zagonów. Gleba średnia, żytwna, nie jest wstanie w tak małym kawałku wyżywić rodzinę dość liczną, bez ubocznego zarobku.—Dawnemi czasy tutejsi rolnicy siali dużo tataraki, z której wyrabiali kaszę i takową sprzedawali po miastach i miasteczkach okolicznych; dziś ten przemysł drobnutki ustał zupełnie, zajmują się nim tylko włościanie sąsiedniej wsi Stobiecka, którzy też merytalnie daleko lepiej stoją.—Ogrody po za domami mieszczen, po większej części puste, nie czynią żadnego dochodu, kiedy tymczasem w Niemczech jedna morga zasadzona jarzynami sto talarów rocznie przynosi! Chów drobiu, bydła i produkcja nabiału, na brak której ogólnie się skarżą, są w największym u nas zaniedbaniu. Jedyne zarobek i to nie ciągły, mają mieszczenie z wynajmu furmanek; żyją więc głównie ze snopka, a jeśli i ten nie dopisze, to cierpią głód i nędzę, wyprzedając się ze wszystkiego na uniwersalne lekarstwo: *trunek na frasonek*.

Jaki taki grosz za komorne z domu ratował ich dawniej, kiedy niekiedy, ale teraz z powodu obostrzonych przepisów budowlanych i większych podatków, koniecznych na potrzeby miejskie—wynoszą się za miasto, oddalając się od szkoły i kościoła. Jedyna pocie-

cha, że mogą się tam budować swobodnie i tanio; domy zaś w mieście, wszystkie przechodzą stopniowo w ręce żydów i za miastem powstają już cała osada z tych biednych rolników chrześcijan, pędzących życie gorsze od najuboższego chłopca. Sprawdza się tutaj twarde prawo *walki o byt*, rozstrzygającej stanowczo kwestyję istnienia na korzyść tych, którzy lepiej umieją sobie radzić wobec trudności życia, t. j. którzy są obdarzeni większą przebiegłością i sprytem...

Do niedawnego czasu Radomsk miał hipotecznie zastrzeżone prawo wstępu do lasu miejskiego, którego ma być podług Polujańskiego (\*) 6762 morg 18 prz.; obecnie, z powodu częstych *defraudacyj* i *niezgody* między komitetem leśnym a biednymi pozamiastowymi wygnańcami—las z rozporządzenia władzy został zamknięty!—Najgorzej na tem, rozumie się, wyszli biedacy, bo dla nich kilka *sošen stanowić kwestyję ciepłego lub zimnego pomieszkania*.

A szkoda tego swojskiego żywiołu miejskiego, skazanego na zagładę przez okoliczności i warunki zewnętrzne, bo jest to lud przywiązany namiętnie do swej chaty i zagony i wcale nie jest bez zdolności. Gdyby, zamiast zatrzymywać synów na roli, mieszczenie posyłał ich do szkółek, a później do rzemiosł i sami zajęli się przemysłem domowym, wtedyby merytalnie lepiej stanęli—in przyszłość bez krwawej walki nie ustępowaliby z pola, jak to obecnie robią.

Szkola, ambona i konfesyjonał—oto trzy potęgi, któreby im skutecznie dopomóżd w tem mogły. Ambona i konfesyjonał, wpływając na umoralnienie starszego pokolenia, powinny prostować jego spaczony pojęcie o własności, pracy i oszczędności; szkoła zaś rozwijając umysły młodzieży, obowiązana jest własnym przykładem uczyć ją kardynalnych prawd bytu i postępu!

Dziś ciemny luddek zdaje się odczuwać średniowieczne tylko prawdy ekonomiczne, *o mojem i twojem* ma nie bardzo jasne pojęcie.

Skrystalizował on swą filozofiją w przysłowiu ludowem: „co do gęby, to nie grzech“, i w drugim: „nie było nas, był las—i po nas będzie las“.

Nauczony i wprowadzony na drogę moralności i pracy produkcyjnej, polepszyłby swój nędzny byt dzisiejszy i utrzymał w swych rękach ojcowskie siedziby. Wtedy dopiero moglibyśmy sobie powiedzieć, że przyszłość naszych mieszczen-rolników do nich należy!

Albion.

(\*) Opisanie lasów Królestwa Polskiego przez Alek. Polujańskiego, Warszawa 1854 r.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ofiara. Pan W. złożył w tych dniach w naszej redakcyi rs. 350 na następujące cele dobroczynne:

Rs. 150 na wpis dla ubogich uczniów tu-tejszego gimnazjum.

Rs. 75 na kościół parafialny w Drużbicach.

Rs. 75 na kościół parafialny w Sucheicach

Rs. 25 na potrzeby miejscowej straży og-niowej—i

Rs. 25 na bóżnicę żydowską w Belchatowie.

Z tego, rs. 150 na rzecz ubogich uczniów i 25 rs. dla straży ogniowej, złożyliśmy natych-miast na ręce pana Jordana Kańskiego profesora tutejszego gimnazjum i zarazem członka rady nadzorczej straży ogniowej; osoby zaś interesowane w odbiorze kwot pozosta-łych, mogą się zgłaszać po takowe do naszej redakcyi codziennie pomiędzy godzinami 9—10 z rana lub 5—6 z wieczora, gdzie za sto-sownem udowodnieniem swej tożsamości i od-powiedniem pokwitowaniem zostaną im one wręczone.

Już to na brak u nas ofiarności uskarżać się nie możemy. Od czasu do czasu, zawsze znajdzie się między nami taki, co wnijkając w potrzeby ogółu i powodowany miłością publicznego dobra, złoży na jego ołtarzu jakiś mniejszy lub większy datek, jako dań należną swej braci i krajowi!

Z kroniki kryminalnej. Jednym z tysięcy smutnych przykładów, jak daleko zawiść i chęć zemsty może doprowadzić człowieka, zwłaszcza mało lub wcale niewykształconego, była sprawa, sądzona w d. 27 września r. b., na posiedzeniu wydziału kryminalnego tutej-szego sądu okręgowego, pod prezydencyją vice-prezesa p. A. von Raisona odbytem. Na ławie podsądnych zasiadł 40-letni włościanin Mikołaj Wójcik, mieszkaniec wsi Zielonka, z gm. Boguszyce, p-tu rawskiego, oskarżony o podpalenie osady włościańskiej w tejże wsi, własnością Joska Szteinmana będącej. Wy-prowadzone na publicznem posiedzeniu sledz-two sądowe okoliczności powyższej sprawy wyjaśniło w sposób następujący:

Wieczorem dnia 4 kwietnia r. b., Jusek Szteinman wyprawiał wesele swej córki. Gody weselne, na które zebrało się kilku krewnych i znajomych Szteinmanów, przeciągnęły się dość długo. Wtem, około godziny 12 w no-cy, matka panny młodej Ryfka Szteinman, sto-jąc w oknie, dostrzegła na dachu swojej pi-wnicy, odległej od domu mieszkalnego na 15—20 kroków, małego płomień, wielkości pło-myka zwyczajnej świecy, a przezuwając po-żar i krzyknawszy „gore“, wybiegła wraz ze wszystkimi gośćmi weselnymi na podwórze, na ratunek istotnie palącego się dachu piwni-cy. Pożar ogarnął go i niszczył nadzwyczaj szybko, a zanim zdołano go przytłumić, wy-buchnęły inne płomienie z dwóch naraz końców obory Szteinmanów i ogarnawszy ją w mgnieniu oka, zniszczyły nietylko oborę, lecz nadto stodołę i dom ich mieszkalny.

Sposób wybuchu opisanego pożaru i wgląd na to, że w czasie wesela nikt z gości ani służby na podwórze nie wychodził, kazały domyślać się zbrodniczej ręki podpalacza; szcze-śliwy zaś zbię okoliczności dopomógł do wykrycia go i ujęcia.

Ryfka Szteinman, natychmiast po dostrze-żeniu ognia, stojąc jeszcze w mieszkaniu, krzyknęła, że nikt inny nie podłożył go tylko Wójcik; krzyk ten Ryfki słyszał i stwierdził przed sądem jeden ze świadków. Ryfka Sztein-man podejrzewała Wójcika o podpalenie na tej zasadzie, że Wójcik, przegrawszy na kilka dni przed pożarem w sądzie gminnym proces z jej mężem o 45 rs., odgrażał mu się podpa-leniem. Okoliczność ta znalazła jednak na

śledztwie, mianowicie w zeznaniu świadka Karczmarka, tylko częściowe potwierdzenie; świadek bowiem ów zeznał, że Wójcik, przegrawszy proces ze Szeimanem, mówił tylko, iż tego Szeimanom nigdy nie daruje. Podejrzenia jednak Szeimanowej nie były płonne. Szeimanowie i ich goście, wybiegłszy na podwórze po wybuchnięciu pożaru, natychmiast dostrzegli za płonąca piwnicą jakiegoś człowieka bez czapki i z wierzelnego ubrania uciekającego w pole. Dwaj z pomiędzy gości Szeimanów, Rzezycki i Tomaszewski, puscili się za nim w pogoń, dopędzili i przyprowadzili do płonących zabudowań. W schwytanym człowieku obecni poznali Wójcika, który zaprzeczając stanowczo temu, jakoby miał być sprawcą zbrodni, począł szamotać się z przytrzymującymi go ludźmi, a zdoławszy wyrwać się z ich rąk, uciekał w kierunku swego mieszkania, do którego wpadł niebawem. Kilku z obecnych ścigało go aż do domu, poczem musieli się cofnąć, gdyż Wójcik, uzbrowiwszy żonę swoją w łopatę, siebie zaś samego w siekiere, wstępu do swego domu zawzięcie bronil. Nazajutrz dwaj wczorajsi goście Szeimanów, którzy chwytały Wójcika i świadkowie przytrzymania tegoż (Tomaszewski i Samsonowicz) spotkali pod sądne Wójcika, idącego spiesznym krokiem w pole. Na zapytanie ich, dokąd idzie, Wójcik nie odpowiedział; usłyszawszy zaś radę, ażeby się wrócił i pozostał we wsi, gdyż może być potrzebnym policyi, począł bardzo szybko uciekać. Wtedy Tomaszewski i Samsonowicz, pobiegłszy za Wójkiem, schwytali go i oddali w ręce sprawiedliwości.

Wszystkie wyżej przytoczone okoliczności znalazły zupełne potwierdzenie w zeznaniach świadków, badanych podczas sądowego śledztwa; Wójcik zaś do zarzucanej mu zbrodni nie przyznawał się i powoływał na zeznanie wskazanego przez siebie świadka Chałupki, który zeznał, że po wybuchnięciu pożaru w piwnicy Szeimanów, Wójcik brał udział w gaszeniu ognia i tylko wtedy począł uciekać, kiedy Szeimanowie zawołali, że to Wójcik winien podpalenia i że go wrzucą w płonienie.—Towarzysz prokuratora p. Kronenberg, opierając się na dopiero co wyluszczone zeznania świadków, pomimo zaprze-

zania podsądnego, uznał Wójcika za zupełnie przekonanego o rozmyslnie podpalenie i domagał się skazania go na zasadzie art. 1609 Kod. Kar. na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na 4 do 6 lat ciężkich robót z następnym osiedleniem na zawsze w Syberyi. Obronca podsądnego, adw. przysięgły Kohn, starał się wykazać niedostateczność i słabą stronę dowodów i poszlak oskarżających podsądnego i prosił o uwolnienie go od odpowiedzialności sądowej. Sąd wszakże podzielił zapatrywanie się towarzysza prokuratora i po krótkiej naradzie wydał wyrok, uznając podsądnego Wójcika winnym podpalenia i skazując go na możliwie najniższą za zbrodnię podpalenia karę, t. j. na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie w odleglejszych miejscach Syberyi. Motywem, jakim kierował się sąd przy złagodzeniu wymierzanej na podsądnego kary, był zapewne wzgląd na niski poziom jego wykształcenia, czego zachowanie się podsądnego na posiedzeniu sądu było najzupełniejszym dowodem. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że ze spełnionego podpalenia Mikołaj Wójcik nie mógł osiągnąć i nie osiągnął żadnej korzyści; że do zbrodniczego czynu popełniła go jedynie zemsta i zawiść, żywna ku Szeimanom wskutek przegrania z nimi procesu; że Wójcik jest głową rodziny, złożonej z żony i siedmiorga dzieci: to nie możemy zaprzeczyć tej prawdzie, że zemsta upaja nas i odurza jak opijum lub spirytus, poniża w nas godność człowieczą i prowadzi do zapomnienia o najświętszych obowiązkach, ciążyących na nas względem rodziny i bliźnich.

J. Wł. Gr.

**Wykopalska.** Przy kopaniu ziemi na fundamenty pod nowo stawiające się obmurowanie naszego kościoła farnego i przy potrzebie zajęcia kawałka ulicy dla regulacji tegoż muru, wreszcie wsunięcia się z fundamentem w obręb emętacza przykościelnego, natrafiono na kości ludzkie i potrójne bruki, w większej lub mniejszej odległości po nad sobą ułożone i w głębi ziemi ukryte, jakby na dowód starożytności miasta i wykazania głównych epok tych kłesk i zniszczeń, jakim ono uległo. Z historii znane są napady Szwedów na Piotrków i zniszczenia przez nich dokonane, róż-

nie wiadome są pożary, które niejednokrotnie miasto w gruzy obracały. Jeżeli do tych kłesk dodamy morowe zarazy po kilkakroć wyludniające Piotrków, i zwrócimy uwagę na grząskość gruntu, na którym większa część grodu zbudowana, to łatwo da się wytłomaczyć przyczyna zapadłych bruków i zadziwiać nie będą odkryte na nich warstwy ziemi, powstała z gruzów, błot i śmieci, jakimi przy wyludnieniu i zupełnym zaniedbaniu, załaziły place i ulice.

Co do starożytności bruków w Piotrkowie, znajdujemy ciekawą o nich wzmiankę w erekcyi kościołka Panny Maryi na Krakowskim przedmieściu, założonego przez Jana Kmity, starostę sieradzkiego, w 1373 r., w celu odprawiania w nim co sobota mszy żałobnej za duszę Kazimierza Wielkiego i jego rodziny, w której to erekcyi wyraźnie powiedziano, iż kościół ten zbudowany „circa viam lapideam“ (obok drogi kamiennej), którą to nazwę odnieść prawdopodobnie należy, nie do drogi szosowej, bo takowych wówczas jeszcze u nas nie było, ale do ulicy z miasta do rzeczonoj kościoła prowadzącej i już wówczas zabrukowanej.

**O urodzajach tegorocznych** odebraliśmy z dominium R. następujące dane: żyto sypie 6 ziarn, pszenica 9—10 (sandomierka jednak, zasiana na roli dobrze znawożonej 14 ziarn), owies 6, jęczmień 7. Kartofle z przyczyny suchego roku jakkolwiek dają wogóle plon niezły, ale są drobne. Zkądinąd donoszą nam, że pszenica *kostronka* przeważała na korcu *sandomierkę* o 5 funtów; żałujemy że nie możemy podać z tegoż źródła porównawczej obu ziarn wydajności. Cena sandomierki w naszych stronach dochodzi do 10 rs. za korzec.

**Naczelnikiem 2 oddziału miejscowej straży ogniowej** mianowany został adwokat Hordyński. Nie wątpliwy teraz ani na chwilę, że odtąd zacznie się prawdziwe, szlachetne współzawodnictwo pomiędzy pierwszym a drugim oddziałami; jak bowiem dotąd, oddział I, adwok. Otto, najlepiej zdaje się być wyćwiczony.

**W mieście Łodzi** znać coraz większy ruch handlowy. Fabryki nie mogą nastarczyć zapotrzebowaniom. Niedawno — jak donosi

## CYGANIE

POWIEŚĆ PUSZKINA.

Przekład

Mirosława Dobrzańskiego.

(Dokończenie).

Głos pierwszy.

Już czas.

Głos drugi.  
Cheesz odejść?

Pierwszy.

Czas już mój miły.

Drugi.

Nie, nie... zaczekaj jeszcze do rana.

Pierwszy.

Już późno.

Drugi.

Chwilkę.

Pierwszy.

Późno...

Drugi.

Kochana!...

Pierwszy.

Zgubisz mię.

Drugi.

Chwilkę.

Pierwszy.

Zważ tylko sobie,

Jeśli się zbudzi...

Aleko.

Jużem się zbudził.

Dokąd spieszycie? czym wam przeszkodził?  
Stójcie! wam dobrze i tu—na grobie!

Zemfira.

Uchodź czempredzej, uchodź, nie zwlekaj,  
Na miłość boską, uchodź!..

Aleko.

Zaczekaj!...

Nie spiesz się bratku, masz niedaleko...  
Leż podły zdrajco! (*zabija go*).

Cygan (*padając*).

Boże!

Zemfira.

Aleko!

Ty go zabijesz! on we krwi cały!...  
I cóżś zrobił!..

Aleko.

Nie—teraz gruchaj  
Choćby do rana, gołabku biały.

Zemfira.

Śmiesz szydzić jeszcze? dość mam twej złości  
Nikezemny zbójco!...

Aleko.

Milez mi—i słuchaj!...  
Lub... gińcie razem! (*uderza ją*)

Zemfira (*konając*).

Ginę z miłości!...

XI.

Już świt tłał w rannej życia ozdobie,  
Aleko jeszcze z krwią obryzganym  
Nożem, ze wzrokiem zbójcy, na grobie  
Po za stepowym siedział kurhanem.  
Przed nim dwa trupy, a na uboczu  
Trwożni cyganie kopią dół; przodem  
Kobiety smutnym mkną korowodem,  
Całując martwych w usta i w oczy.—  
Sam tylko starzec, z osierocołą,  
Siwą swą głową, siedząc bezwładny,  
W niemej boleści, choć bez lzy żadnej,  
Poglądał zdala na utraconą.—

Aleko siedział wciąż nieruchomy,  
Milezał i patrzył. Ow żal widomy  
Na wszystkich licach—żał ów prawdziwy,  
Zdał się dlań obcym; lecz gdy ostatnią

Garść już na zmarłych ziemi rzucili,  
W tej stanowczego rozstania chwili,  
Nagle się zachwiał—i jak nie żywy  
Padł u mogiły.

Wówczas w te słowa

Rzeczę doń starzec: „Niech Bóg zachowa,  
Bym tu miał wszeczynać skargi niewczesne,  
Czynić wyrzuty lub próżne żale,  
Albo rozjątrzać rany bolesne.  
My praw nie znamy, i nie pragniemy  
Krwii, ani jęków nieczyich—ale  
Żyć się z zabójcą nie odważymy.  
Nie! tyś nie zrodzon do naszej doli:  
Sam w wyuzdanej chcąc żyć swawoli,  
Radbyś na drugich nałożyć pęta.  
Pokój więc z tobą!—Niech cię nie dziwi,  
Że nas wciąż straszna przerażasz trwogą—  
My ludzie prości i bojaźliwi,  
Tyś zły i dumny—idź własną drogą  
I niech ci tego Bóg nie pamięta!  
Skończył—a cały tabor koczowy  
Ruszył jak rzeka wzdętem korytem  
I zwolna małał w dali stepowej...  
Aż wreszcie zniknął. W polu odkrytem  
Została tylko jedna telega...  
Został Aleko—

Tak w mgle jesiennej, kiedy się piawi  
Łańcuch późnionych w drodze żorawi,  
Nagle z nich jeden ani spostrzeża  
Jak pozostając kwią ubroczony  
Od wędrownego opodal stada,  
Ranny—z obwisłym skrzydłem—upada...  
I ginie w polu osamotniony!—

Pusto i ciemno. Na stepie smutnym  
Znów noc nadeszła; ale nikogo  
Już nie zastała, coby spał błogo  
Pod ruchomego namiotu płótnem.

„Kur. Cod.“—mieli tam przybyć kupcy z Armenii, w celu zrobienia znaczniejszych zakupów.

Kongres górniczy w Dąbrowie ma się odbyć w d. 1 grudnia. Pomiędzy innymi kwestyjami, ma być rozstrząsany projekt zmiany praw górniczych. (K. C.)

*Sprostowanie.* W Nr. 13-ym na stronie pierwszej, w szpalcie 1-ym, w wierszu 15 od dołu, zamiast 31% powinno być 3,1%(?); w szpalcie drugiej w wierszu 6 od dołu, zamiast „rozliczne“, powinno być *roślinne*; w wierszu trzeciej, w wierszu od góry 6-ym, zamiast „przy produkcji“ czytaj *przy przetwarzaniu*.

## LISTY Z POWIATÓW.

Z Łaskiego.

Ze szczerą poctechą witam odrodzenie się naszego „Tygodnia“ i w miarę sił i zdolności starać się będę odpowiedzieć zadaniu do jakiego mnie szanowna redakcja powołała. Czynię to jednak z obawą. Rozumniejąc znacznie prasy prowincjonalnej i doniosłość sprawozdań rzeczywiste potrzeby danej okolicy obejmujących, nie jestem pewny, czy poddam przyjetemu zobowiązaniu z taką dokładnością, z jaką pragnąłbym to uczynić.

Zanim jednak zdolniejsi i więcej mający czasu podejmą to zadanie, w imię zasady „a jako kto może niechaj ku dobru ogólnemu dopomoże“ biorę za pióro. Biorę je cokolwiek za późno, wobec terminu wezwania, ale bo też sprawozdawcy mającemu przed sobą przeważnie rolnicze pole, wielokrotnie opadają ręce, zanim się odważy coś napisać.—Za każdym rzutem oka w sferę rolnictwa, jeżeli się nie ogarnia rozpacz, to zwątpienie. Wszędzie spotykasz zatory, tem bardziej nie przewyciężone i trudne do przebycia, im bardziej śródki do trzebienia dróg przez nie leżą po za granicami woli i sfery działania rolników,—im więcej urzędzenia miejscowe tamują swobodny ruch warsztatów rolniczych, lub ruch ten czynią zależnym od woli osób trzecich i im więcej osobiste przymioty kierującego warszatem, znajomość zawodu, hart woli, przedsięwzięcie urzędzenia warsztatu odpowiednio celowi, ustępować muszą przed upartą wolą osób trzecich mających przywileje na warsztacie.

Gdy jednak wszelkie zwątpienie ze względów moralnych i ekonomicznych, jest tylko karygodnym wobec Boga i społeczeństwa; gdy rozumne mierzenie się z przeciwnościami zwalcza zwykle takowe: torujemy sobie, chociaż w ciężkim znoju, ścieżki do zwalczania przeszkód nagromadzonych na naszej drodze.

Jak to już poważnie pióro jasno wypowiedziały, przeszkody te dają się sprowadzić do trzech kategorii: 1) jedne leżą w samej naturze warsztatu rolniczego, 2) drugie w ustroju ekonomicznym i społecznym kraju, w którym warsztat jest czynny, 3) inne wreszcie w stosunku osobistym kierującego warszatem, do samego warsztatu. Odnależć i zestawić dane, któreby uwiłocznily warunki, w jakich znajduje się warsztat rolniczy w mojej okolicy, odnośnie do powyższych kategorii, będzie mojem staraniem.—Tym sposobem, pragnę, na podstawie danych statystycznych miejscowych, uwiłocznily różnorodne przyczyny upadku własności ziemskiej, w naszej okolicy, a przedstawiając takowe kolu czytelników, przyjsz wspólnie drogą dyskusyi do wniosków o właściwych środkach usuwania, choćby częściowego, owych nagromadzonych przeszkód.

Zamierzam podjąć tę pracę, z tem silniejszym przekonaniem, że z natury rolnictwa, wszelkie stosowanie specyfików ogólnych, często zamiast pożytku szkodzi przynosi, że w rolnictwie trzeba przedewszystkiem analizować, zanim się przyjdzie do syntezy twierdzenia, że zatem badanie danej okolicy mniej więcej jednorodnej pod względem przymiotów i wad gleby i zbliżonej pod względem specjalnego stosowania urządzeń krajowych, a

po części nawet osobistego stosunku kierujących własnością do tejże własności, pozwala przyjsz do wniosków, bezpośrednio z potrzeb miejscowych wypływających i uchronić może od stosowania niejednej wybornej, ale przy innych warunkach miejscowych, teorii.—W tym to właśnie punkcie, *prasa prowincjonalna, jedyny dziś możebny pośrednik w porozumieniu się rolników w szerszym zakresie*, może mieć bezpośredni cel praktyczny i wyświadczać rolnictwu prawdziwą przysługę.

Przy studyjowaniu warunków miejscowego rolnictwa zamierzam objąć *mniejszą* własność. W sferze tej własności również spotykamy, odnośnie do trzech postawionych kategorii, wiele wad i niedostatków, które chociaż nie podkopują jej bytu, jako otoczonej wyjątkową opieką, w każdym jednak razie tamują jej normalny rozwój.

Brak własności średniej, kilkudziesięciu morgowej, do paru włók dochodzącej, psuje harmoniję ekonomiczną. Wytwarzanie takiej własności byłoby požądaniem ze wszzech miar, w zobólnym interesie mniejszej i większej własności.—Pogląd ten stwierdza z jednej strony dążenie własności mniejszej do rozszerzenia się i ciążenie drobniejszych kapitałów miejscowych do nabywania ziemi, ciężnie tem łatwiej dające się pojąć, że posiadacze tych kapitałów przeważnie tylko przemysłowi rolniczemu, nie znając innych, poświęcić się są wstanie—z drugiej zaś, ze strony własności większej, uznana potrzeba odprzedaży lub wydzierżawiania gruntów porozrzucanych, dalekich od folwarków, lżejszych, obarczonych służebnościami. Środek kombinacyi tych dążeń, leży zdaje się w *średniej* własności. Zatem badanie ścieżek jakimi kroczy własność mniejsza i rozmiaru kapitałów żądnych lokacyi w ziemi, jest w związku z odszukiwaniem dróg, po jakich własność większa posuwać się może.

Dotknawszy przedewszystkiem kwestyi rolnictwa, wspomnieć muszę o tegorocznych zbiorach w okolicy naszej.—Ozimina, mianowicie żyto, pod względem ilości kóp z morga wiele pozostawia do życzenia.—Namłotność bardzo dobra, sięgająca a nawet przewyższająca 2 korce z kopy. Jarzyny, mianowicie owsy, powszechnie obrodzily; wyjątek stanowią lubiny. Zbiór siana średni, potrawu bardzo mały i tylko w nizinnych łakach osiągnięty. Konieczny nasienne o dorodnym ziarnie ale rzadkie. W hodowli inwentarza przechodzimy w r. b. nadzwyczajne straty. W wielu miejscowościach karbunkul, w niektórych ospa, pozabierały pewien procent dobytku. Karbunkul przestał prawie grasować—ospa jeszcze panuje.

Cena przedaźna ziemi, wobec taniości rubla, podniosła się; zastój w nabywaniu takowej, datujący się od r. 1864 przechodzi z wolna w chęć do kupna.

Feliks Stawiski.

(Dok. nast.)

Z Mzurowa.

Zboże zebrane—plonuje niezle—lepiej jak w roku zeszłym. Mniej zajmujący się polityką pracownicy w roli, czyli agronomi, z siewami oziminy już są na dokończeniu, nie pytając się nic, co się dzieje w Europie, Azji, Afryce i Ameryce. Nie sądzicie jednak, abysmy wszyscy tak byli zacofani—jest nas tu dosyć postępowców, którzy mając na uwadze wyższe cele, studyjemy we dnie i w nocny ruchy armii barona Filipowicza, nie mogąc w żaden żywy sposób pojąć, po co on u kaduka przenosi główną kwaterę z Serajewa do Brodu—i dla tego jesteśmy dopiero w uniejszej połowie ozimych zasiewów a o rozpoczęciu kopania ziemniaków dosyć urodliwych, pomimo wczesnie uschlej naci, ani myślimy.—Idąc za naszym przykładem, synowie niektórych z nas, którzy przez niesprawiedliwość panów profesorów, musieli robić *poprawki* z niektórych przedmiotów, zapomniawszy o tej *bagatek* na śmierć, siedząc i ślęcząc więcej nad gazetami jak nad gramatyką, powrócili po wakacyjach z nosami spuszczone na kwintę, nie mogąc na-

wet piecem, jak to dawniej nazywano, przejść do wyższej klasy. Z tej to przyczyny muszą rozpocząć przy ojezulkku terminowanie mozolnego i mało procentującego gospodarstwa rolnego.

„Nie tak jednak *in illo tempore* bywalo. Chociaz się tam w głowiznę mało wpakowalo: Zważywszy, że ów homo, eo w roli pracuje, Historii i fizyki znać nie potrzebuje. Z chemii mu się kapital nigdy nie wylegnie, Homera, Virgilego w bronie nie zaprzegnie, I eo mu tam do tego, jak bładzą komety, Mało eo o to dbano—a dziś... gwałtu! rety! Nawet młode, pokorne, potulne dziewczęta Uczą się i rozumu cheą od konkurenta. Dawniej—palnąłes z bata, pedząc najdeczanką, Byleś w zgodzie z ojezulkiem, mamą i koehanką— A dziś... palnij no głupstwo?—zrobią kwaśną minę, Postawią ci na dowód odkosza—czerninę. Masz dyjabla nie wujenkę—zgniewaly się nieba!— Mineły złote wieki—uczyć się potrzeba.—

Obowiązkiem naszym—nazwanych dla tego *polakami*, że z *pola* dochodu po największej części ciągniemy na utrzymanie rodzin naszych—jest jak największe uszlachetnienie i powiększenie urodzajności ziemi, która nas żywi i okrywa.

Cóż się jednak nie dzieje w dzisiejszych czasach? Bardzo często jaki amator, facyjendziarz, przehandlowawszy mającą się przewrócić niedługo do góry nogami kamienicę, na zaszargana w hypotece wioskę, zapłaciwszy za nią tyle co *nic*, wszedłszy do niej z *niczem*, usiadłszy na pustce wierutnej jak Maryjusz na zwaliskach Kartaginy, nie mogąc dać sobie rady, zamieniwszy, bez względu na upadek folwarku, służebności włosciańskie na najlepsze grunta i laki—wycina do ostatniej zerdzi lasy, wyprzedaje na intratę siano i słomę, zmniejsza do *minimum* zasiewy i inwentarzę, i nie umiera na gruncie, bo jeśli się dla braku krzywej sosny, którą wyrąbał, nie powiesi, to go pewnikiem z posiadłości tak lekomyślnie nabytej wypędzą, albo sam z niej jak święty Jan z Olkusza ucieknie.

Leż to już razy pisano, przedstawiano, dawano najbawniejszą radę, aby w braku obrotowych kapitałów i kredytu, rozdrobić posiadłości ziemskie—pracą, staraniem i oszczędnością podnieść urodzajność i wartość uprawianego mniejszego kawałka ziemi, a pomału odbierając mniejszym posiadaczom wydzierżawione części—przyjsz znów i powrócić do dawnej własności, spełniając święty obowiązek i nie sprzedając niemcom siedziby krwi i potem ojeów naszych zlanej.

Kilka prób podobnej parcelacyi w okolicy mojej najlepsze przyniosło rezultaty.—Włoscianie, którzy biorą w dzierżawę część folwarku, są tak regularni w wypłacie, że nie do życzenia nie pozostaje—a czego najlepszym są dowodem, regularnie płacone podatki i raty towarzystwa kredytowego i zadowolnienie właściciela, który z rodziną przy skromniejszym powszednim chlebie, spokojne, bez trosk i uganiania się za kredytem, pędzi życie.

Zakończam dzisiejszą gadaninę bajką, która mi się na myśl nasunęła.

Borsuk i Lisy.

Przecierpiawszy przez lato ciężkich losów burzę, Cheiał się uspić na zimę borsuk w swojej dziurze. Jama była obszerna i siedlisko własne; Ale tyle wylotów, takie pustki straszne, Że zasypiać spokojnie nie było bezpiecznie— Lecz właściciel schronienia, upart się koniecznie, I eo będzie to będzie, zaraz, w listopadzie, Zwią się, oczy zmrza i wnet spać się kładzie. Przyszły śniegi, zawieje—lisy przewąchały, I ze starej siedziby borsuka wygnały.— Skończył biedak swój żywot—wycierpiawszy wiele. Dziura wieś—borsuk dziedzie—lisy wierzyeiele.

Faustyn Swiderski.

## NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Księżyc dziś w Koziorożu, jutro przejdzie do Wodnika i zakryje jedną jego gwiazdę; we środę będzie w Rybach i zasłoni jedną gwiazdę do tego gwiazdozbiornu należąca; w czwartek zaraz po północy złączy się na niebie z Saturnem, a po południu, o god. 5 dojdzie do punktu największego od ziemi oddalenia; w piątek rano w minutę po god. 10 będzie w pełni; w sobotę w 19 min. po północy zakryje jedną gwiazdę Ryb, potem wejdzie do Barana i zasłoni jedną gwiazdę jego; nakoniec w niedzielę (13-go) o god. 9 rano złączy się z Neptunem, a wieczorem o god. 8 min. 44 zakryje je-

dną gwiazdę Barana, a mianowicie tak nazwaną Sigmę.

Z planet głównych: Wenus w sobotę o god. 1 po północy (z piątku) wysunie się najdalej ku północy; o god. 9 wieczorem Merkury złączy się na niebie z Marssem, przyczem Mars zaledwie na odległość jednego stopnia (trzechsetna sześćdziesiąta część całego wielkiego okręgu koła, jaki na sklepieniu nieba wyobrazi sobie można) przejdzie pod Merkurem. T. J. W.

## ROZMAITOŚCI.

Pasieki pływające. Komu nie brak zmyślności i rzutności w wszelkich galeziach przemysłu i rolnictwa—to Amerykanom. Niejaki p. Perrine hodowca pszczoł z Cichago w Ameryce, zbudował pływającą pasiekę na statku, mogącym pomieścić dwa tysiące ulów. Statok będzie ciągniony wzdłuż brzegów wielkiej rz. Missisipi od Luzyjany do Minnesoty i zatrzymywany odpowiednio do czasu kwitnienia roślin miejscowych, co da tym sposobem pszczołom nieustanną możliwość pracowania.

Z powrotem zatrzymywać się on będzie przez dwa mniej więcej miesiące powyżej St. Louis, a w październiku powracać do Luzyjany.

Tu korzystać będzie z jesiennych kwiatów, podobnie jak z wiosennych i letnich korzystał na rzece. Podobny pomysł przenoszenia pszczoł dla dostarczenia im ciągle świeżego kwiecia, był już na małą skalę próbowany w niektórych europejskich miejscowościach.

Jak się to przedsięwzięcie uda trudno nam może będzie się dowiedzieć, ale w każdym razie świadczy powyższa wiadomość o przedsiębiorczości amerykańskiej. (Kor. Ploc.)

Kto i co kradnie? Czy kradniemy tylko pieniądze? zapytuje się dziennik rosyjski „Niedziela“. Nie, powiada taż gazeta: my kradniemy powszechnie i obcych zaufanie, kradniemy powszechną i cudzą spokojność, kradniemy nie tylko cudze ale i własne dobre imię, kradniemy ludzką godność, kradniemy cześć, niewinność, cudze szczęście, kradniemy także własne sumienie. Przyczyna tak smutnego położenia podług opinii tego dziennika zawiera się w tem, że my i wszystkie inne narody przeżywamy czas oddziaływania przeciw starej moralności, nie utworzywszy sobie żadnego nowego programu, prowadzącego do praktycznego celu.

„Niedziela“ taki stan rzeczy przypisuje tej okoliczności, że dla ścieśnionej możliwości działania na szerszym polu ogólnych interesów, ludzie gonią tylko za osobistym zadowoleniem, nie mając możliwości myśleć i działać dla dobra drugich. W końcu powiada: anglicy, francuzi, niemcy nie są z innej gliny, dla czegoś od nas lepiej i uczciwiej żyją. Przy innych ramach dla życia i my zaczniemy żyć lepiej, myśleć umiejętniej i działać uczciwiej. Innego praktycznego środka dotąd niema i nie można wynaleźć. (Gaz. Kiel.)

## Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

Następujące licytacje odbywać się będą w guberni piotrkowskiej:

W d. 3 (15) października, w magistracie m. Tomaszowa, na sprzedaż drzewa, przez burzę powalonego.

W d. 10 (22) października o god. 12 rano, w zarządzie p-tu piotrkowskiego, na dostawę urządzeń dla 16 dróżników przy drogach szosowych klasy I, a to od sumy rs. 126.

W tymże dniu i o tejże godzinie, w m. Łodzi, w radzie dobroczynności publicznej, na dostawę żywności dla szpitala s. Aleksandra w Łodzi.

W tymże dniu, w zarządzie gminnym Pajęczno, na sprzedaż drzewa, powalonego przez burzę.

W d. 25 października (6 listopada), w izbie skarbowej piotrkowskiej na sprzedaż dwóch rządowych własności w guberni piotrkowskiej położonych, pierwszej od rs. 1400, a drugiej rs. 1830.

Przyjaciółom, znajomym, miejscowemu duchowieństwu i wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zmarłej w dniu 4 września r. b. w Częstochowie żonie i matce naszej s. p. Tekli z Poradowskich Wojciechowskiej, odprowadzając na wieczny spoczynek zwłoki jej, a także kolegom, którzy ponieśli je na swych ramionach do grobu, składamy serdeczne podziękowanie. *Mąż i dzieci.*

## OGŁOSZENIA.

### Józef Filipecki

Pomoćnik Adwokata Przysięgłego przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, otworzył kancelaryję Obrony w Piotrkowie w domu SS-rów Markowicza przy ulicy dawniej Warszawskiej. (8—4)

Drzewek gruszkowych i jablonkowych wyborowych gatunków, w wieku od 2-eh do 7-u lat, nabyć można u Nowickiego we wsi Nosalewice pod Przedbożem. (62—3—2)

Дозволено цензурою.

Pokoiki od frontu z oddzielnym wejściem, jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Rokszyckiej w domu Zomera № 190.—Tamże nabyć można parę prawdziwych kanarków, pięknie śpiewających. (64—3—1)

Wiadomość na 1-m pięttrze.

Do cukierni RACHALECKIEGO w Piotrkowie potrzebni są **uczniowie** z dobrą rekomendacją i ze świadectwem z ukończenia przynajmniej dwóch klas. (68—3—1)

## Dyonizy Skórzalski ADWOKAT

Przeniósł swą KANCELARYJĘ do domu AN-FIŁOWA na Stary Rynek w Piotrkowie. (67—4—1)

## UWADOMIENIE!!!

Z powodu obecnego mego wyjazdu do miasta Łodzi na jesienny sezon **lekcji tańca**, mam zaszczyt uprzejmie prosić interesujących się powyższymi lekcjami w Piotrkowie, ażeby z zaufaniem swoim do dnia 1 Stycznia nowego roku łaskawie oczekiwać mnie raczyli, w którym to czasie niewątpliwie będę już na miejscu. (62—3—1) Z uszanowaniem J. JAŚNIEWICZ.

W wsi Przyglowie jest do sprzedania 65 morgów ziemi ornej, w połowie pszennej, w połowie żytniej, przytem ogrodu i łąki około 5-u morgów, pastwisko wspólne morgów 32 i pół, dwa domy mieszkalne i wszelkie budowle gospodarcze, wszystko nowo odbudowane. Odległość od Piotrkowa wiorst 8, od Sulejowa wiorst 5, przy szosie. (65—3—1) St. KARLIŃSKI.

## PRACOWNIA

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO  
PREMIUM DLA PRENUMERATORÓW  
BIESIADY LITERADZKIEJ,

w formie artystycznego drzeworytu podług rysunku zrobionego na miejscu, w Dreźnie, wyszło z druku i jest do odebrania w kantorze wydawcy.

Na kosztu opakowania i przesyłki prenumeratorowie zechcą nadesłać kop. 35; zastrzeżenie to robimy przez wzgląd, aby obraz tak *paniątkowy* nie uległ zniszczeniu lub zatraceniu w przesyłce przy numerze jako dodatek, za co wydawca odpowiadać nie może.

**Biesiada Literacka** po ukończeniu opowiadania historycznego J. I. Kraszewskiego p. t. WILCZEK I WILCZKOVA, pomieści powieść T. T. Jęży p. t. ZABŁĄKANY, po powieści „ZA HONOR MĘŻA“, powieść z hiszpańskiego WOLNY I NIEWOLNIK. Oprócz działu belletrestycznego BIESIADA LITERACKA zawiera artykuły popularnonaukowe, nowości bieżące krajowe i zagraniczne, przeglądy polityczny i handlowy, pytania naukowe, korespondencje, życiorysy, rebusy, szarady i t. p. W każdym numerze są oryginalne rysunki lub ilustracje podług obrazów polskich i zagranicznych artystów.

Cena BIESIADY LITERACKIEJ: w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2; na prowincyi rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50.

Pieniądze przysyłać należy *wprost do wydawcy* pod adresem „J. Unger, Nowolipki Nr. 3—w Warszawie“. Uwaga. Do premjum mają prawo *wszyscy* prenumeratorowie dotychczasowi, a z nowoprzybywających *tylko* roczni lub półroczni. (57—3—2)

## HOTEL LITEWSKI

W PIOTRKOWIE,

po zupełnym przeistoczeniu i zastosowaniu wszystkich ulepszeń praktycznych w zagranicznych hotelach, w dniu 10 b. m. do użytku otwartym został. — Nizkie ceny, czystość połączone z komfortem, służba dobra, spokojny zapewniony mieszkańcom w skutek nie puszczania do hotelu nikogo, oprócz interesantów żądanych przez gości, omnibus stale kursujący na wszystkie pociągi,—pozwalają mi wnieść, że w zupełności na względy Szanownej Publiczności potrafię zasłużyć. (36—4—4) KOTNOWSKI.

Do drukarni L. Chodźki w Piotrkowie, potrzebni są **UCZNIOWIE** z dobrą rekomendacją i ze świadectwem z ukończenia przynajmniej trzech klas gimnazjalnych. O warunkach można porozumieć się na miejscu.

Niniejszem mam honor zawiadomić, że zyczący sobie nabywać

## Wykupne Bilety Rekruckie

na uwolnienie od ciągłej służby wojskowej, mogą po zakup takowych zgłaszać się do NATANA MAJZLA w ŁODZI, na ulicy Cegielnej Nr. 1403. (53—4—3)

NATAN MAJZEL.

## HOTEL WILEŃSKI

W PETROKOWIE

przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), został nowo odrestaurowany i o kilkanaście numerów powiększony; powiększone również zostały stajnie i przyjęto liczniejszą służbę. Tym sposobem wszelkie wygody, czystość i szybka usługa, w połączeniu z takimi dogodnościami, jak RESTAURACYJA i HANDLEM WIN W. Zaleskiego, oraz CUKIERNIĄ J. Rachalewskiego, znajdującymi się vis à vis i obok hotelu; dają osobom prywatnym wszelką gwarancję wygodnego pobytu w tym hotelu, przy stosunkowo niższych niż gdzieindziej cenach. (55—4—3) KARLIŃSKI.

2 **POKOJE KA WALER- SKIE** lub 2 **POKOJE** z kuchnią do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w księgarni L. Chodźki. (5—4)

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż po odbyciu praktyki w Warszawie, w Magazynie pani Natalii, ozdobionym cyfrą Jej Cesarskiej Wysokości Następcyjni Tronu, otworzyłam w m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) w domu pani Podkańskiej (dawniej Banaszkiewicz), naprzeciw ogrodu kolejowego, na 1-m pięttrze

## PRACOWNIE SUKIEN

i wszelkich robót damskich,

w której wykonywane będą wszelkie zamówienia z całą sumiennością. Nadmieniam obok tego, iż osobom pragnącym nauczyć się kroju, udzielać będę lekcye za umiarkowanym wynagrodzeniem. (30—5—5) Józefina Świerczyńska.

Nowo założony w Hotelu Litewskim w Piotrkowie

## SKŁAD WIN, DELIKATESÓW

I TOWARÓW KOLONIJALNYCH

pod firmą

## „MONOPOL“.

Poleca dobór towarów kolonialnych i gastronomicznych, oraz wszelkich gatunków win, likierów, wódek zagranicznych, również innych napojów, w zakresie handlu win wchodzących.

Starannie urządzone oddział gastronomiczny przy handlu, wydaję potrawy zimne i gorące, tak pojedynczo, jako też i do sutelskich biesiad, zapewniając, że nawet najwyszukańcze gusta zadowolnić potrafi.

Na życzenie sprowadza świeże ryby morskie, homary, ostrygi i inne skorupiaki, oraz świeże jarzyny i owoce.

Jednym słowem, Szanowni Goście tak miejscowi, jako i przyjezdni do Piotrkowa, mają wszystko pod jednym dachem, t. j. hotel, restauracyję i skład win, otwarte już od 10 września r. b. (37—4—4)

**PORTRETY** olejne (olejodruki) Papieża Leona XIII w ramach złotych po rs. 2 i 4, oraz fotografije po kop. 15 i 30, do nabycia w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

**OBRAZ OLEJNY SATURNINA ŚWIERZYŃSKIEGO**

„WNEŹRZE KOŚCIOŁA W ZWIERZYŃCU“ nabyty przez Towarzystwo Zachęty Sztuk pięknych w Krakowie i następnie wylosowany, jest do odstąpienia za rs. 350 w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Właściciel obrazu z otrzymanej ze sprzedaży sumy, przeznacza rs. 50 na rzecz straży ogniowej piotrkowskiej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 14) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „Na zgubnej drodze“.

W drukarni L. Chodźki w Piotrkowie.  
Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.